

**Monika Żmudzka-Brodnicka**

## POEZJA JAKO ZAKLINANIE ISTNIENIA — ŹRÓDŁA I ROLA POEZJI W METAPOETYCKICH ROZWAŻANIACH JULII HARTWIG

*Artykuł został poświęcony metapoetyckim rozważaniom Julii Hartwig na temat źródeł i roli poezji. Jak wielu współczesnych poetów, Julia Hartwig nie upatruje zadań poezji w tylko i wyłącznie odzwierciedlaniu rzeczywistości (w sensie opisywania widzialnego świata), ale uważa, że poezja powinna sięgać „głębiej”, do niewidzialnej i niewyraźnej sfery bytu, objawiającej się niekiedy w momentalnych przebłyskach podczas uważnego patrzenia; podczas — jak to ujmuje poetka — „zobaczenia”. Źródłem poezji Julii Hartwig jest więc epifania rzeczywistości, ale rzeczywistości nie ograniczonej do tego, co widzialne, lecz złożonej z dwóch równoprawnych sfer — widzialnej i niewidzialnej. To z kolei stanowi nie lada wyzwanie dla interpretatorów tej poezji, bowiem epifania funkcjonuje niejako poza językiem, opierając się wszelkim próbom uchwycenia i opisanego w języku dyskursywnym.*

**Słowa kluczowe:** Julia Hartwig, poezja współczesna, „błyski”, poemat prozą.

**Wprowadzenie.** Mniej więcej do końca XIX wieku literatura — jak to arcytrafnie ujął Włodzimierz Bolecki — przechadzała się po gościńcu życia, a jej powinnością było wymierzanie sprawiedliwości widzialnemu światu [15, 7]. Jednak wraz z wiekiem XX, wskutek „kryzysu reprezentacjonizmu” i zakwestionowania tzw. „fikcji niewinnego oka” [19], otaczająca człowieka rzeczywistość nagle okazała się niezrozumiała, nieoczywista, niedostępna i zapośredniczona przez percepcyjne uwarunkowania obserwującego oraz przez mediacyjny charakter języka, a współcześni poeci przestali dążyć do przedstawienia świata w całości, lecz co najwyżej do uchwycenia go w przejawach, w których udostępnia się on człowiekowi, we fragmentach będących epifanicznymi objawieniami jego niewidzialnej strony.

Czy Julię Hartwig można umieścić w gronie tych poetów? Oczywiście tak, ale nie bez zastrzeżeń, bo Julia Hartwig to poetka antynomiczna: z jednej strony, nad wyraz nowoczesna, ponieważ rozumie, że każda próba uchwycenia otaczającego świata jest opisem co najwyżej fragmentarycznego doświadczenia jego przejawów, a z drugiej, romantyczna, gdyż próbuje wyjść poza granice widzialnego świata i to co niewidzialne uchwycić w poetyckim słowie, a następnie przekazać tym, którzy nie widzą.

**Uchwycić to, co zobaczone — o źródłach i roli poezji w twórczości Julii Hartwig.** Julia Hartwig jest wybitną polską poetką, tłumaczką literatury francuskiej i amerykańskiej, a także autorką monografii poświęconych takim poetom jak Guillaume Apollinaire [1] i Gérard de Nerval [5], jednak jej miejsce w historii polskiej literatury powojennej ciągle jest słabo rozpoznane. Jak dotąd nie powstało bowiem zbyt wiele opracowań [zob. 25] dotyczących bardzo różnorodnej i

wieloletniej twórczości poetki, bo obejmującej ponad sześćdziesiąt lat<sup>1</sup>.

W poetyckim dorobku Julii Hartwig jest stale obecny, już od pierwszych tomików, problem związku poezji ze światem i możliwości ujęcia tego, co zobaczone w językową formę. Poetka — można powiedzieć — unieważnia słynny spór o „wizję” i „równanie” [17], i staje po stronie wizji, ale wizji ciężącej „ku światu powszedniego bytu, trzeźwego zapatrzenia w codzienność”<sup>2</sup>. To bowiem świat jest dla niej inspiracją i źródłem tworzenia, o czym autorka „błysków”<sup>3</sup> i licznych poematów prozą, wspomniała w rozmowie z poetą Wojciechem Kassem: „*Wiele z moich wierszy rozpoczyna się od zatrzymania na czymś spojrzenia. Jeśli mnie coś zafrapuje, coś szczególnie dotknie, powstaje notatka, albo cały wiersz. Nawet jeśli tego, co mnie uderzyło początkowo nie rozumiem. Niektóre z moich wierszy są po prostu dziękczynieniem za to, że mamy tę wspaniałą zdolność widzenia.*

<sup>1</sup> Poetka zadebiutowała w 1945 roku w *Antologii poezji lubelskiej*, jednak debiut książkowy przypadł na rok 1956, w którym ukazał się pierwszy tomik Julii Hartwig p.t. *Pożegnania* [9].

<sup>2</sup> W praktyce przyjmuje to postać — jak wskazuje Stanisław Barańczak — „[...] zestawienia ze sobą kilku z pozoru nie powiązanych, odrębnych szczegółów, które dopiero dzięki temu zestawieniu wydzielają z siebie pewną dodatkową, nie dopowiedzianą do końca [...] treść. [...] Realizm konkretnych szczegółów zderzony z wizyjnym charakterem całości — taka jest istota poetyki Julii Hartwig” [14, 15].

Na realizm poezji Hartwig zwraca uwagę między innymi Czesław Miłosz: „Julia Hartwig piła z wielu awangardowych źródeł, polskich, francuskich, amerykańskich, żeby wreszcie, na swój sposób, stać się poetką realistyczną [...] prawdziwe zdarzenie dostarcza przejmującej metafory” [18].

Na temat sporu o „wizję” i „równanie” zob. [22].

<sup>3</sup> Błyski — jak wyjaśnia sama poetka — „to ślady codziennej krzątaniny umysłu, z której poezja chce się wydobyć na strzelistą drogę wiersza lub poematu prozą” [3:5].

[...] Często wbrew mnie samej tak zwane życie chce wtargnąć do moich wierszy. Ostatnio prześlada mnie myśl, że wiersze, które dotąd napisałam nie są pełnym obrazem mojego istnienia, ale zapewne nie mnie jedną to gnębi” [24, 15–16].

Początkiem wiersza jest zatem pewien wyjątkowy, nieoczekiwany moment zdziwienia i zaskoczenia światem, kiedy w nagłym rozbłysku odsłaniają się niewidzialne i niewyraźne fragmenty rzeczywistości, kiedy coś poetę — jak mówi Hartwig — zafrapuje i uderzy. „Piszę rzadko i mało, i tylko wtedy, kiedy już absolutnie muszę... — wyznała kiedyś poetka — Łączy się to często ze zmianą wrażeń, wypływa jakby z zaskoczenia światem; czasami taką pobudkę stanowi czyjś gest lub przypadkowe słowo, czasem nowy krajobraz, czasem nagłe uderzenie wspomnienia, muzyka lub przejmujące płótno malarskie...”<sup>4</sup>.

„Czystymi”, niejako nieprzetworzonymi zapisami takich niepowtarzalnych spotkań poety ze światem, z jego widzialną i niewidzialną stroną, a jednocześnie „rodnikami” wiersza są „błyski”<sup>5</sup>. Ale ważny dla poetki problem związku sztuki ze światem i artykulacji doświadczenia rzeczywistości jest obecny także w utworach metapoetyckich.

Bardzo ważny w kontekście refleksji nad źródłem i rolą poezji jest wiersz zatytułowany *Jest i tym* z tomiku *Czułość* (1992) [4]:

*Sztuka jest zaklinaniem istnienia  
żeby przetrwało  
ale jej przestrzeń rozciąga się na niewidzialne  
I jest inteligencją, która żywiły skłócone  
zjednuje podobieństwem  
Jest rzeczą dzielną  
bo szuka nieśmiertelności  
będąc — jak wszystko — śmiertelną.*

Świat w swej różnorodności i nieobjętym bogactwie udostępnia się człowiekowi w momencie patrzenia, ale wystarczy odwrócić głowę, by to, co zobaczone, spowiała mgła zapomnienia. Pamięć zachowuje tylko strzępy, ułamki, fragmenty. Sposobem na ocalenie istnienia jest sztuka, której poetka przypisuje — jak widać — pewną szczególną rolę w zapisywaniu doświadczenia. Jednak czym jest owo zaklęte w sztuce, a więc i w poezji istnienie? Czy tylko odwzorowaniem rzeczywistości, odbiciem jej powierzchniowej warstwy? Otóż nie. Przestrzeń sztuki — pisze Hartwig — „rozciąga się na niewidzialne”, co oznacza, że zatrzymuje ona przebłyski, epifanie tej sfery rzeczywistości, której nie widać, a która jako taka jest tajemnicza i nieznana. Z kolei to, co jest nieznane, co nie mieści się w posiadanym horyzoncie rozumienia

<sup>4</sup> Cyt. za [13, 166]. Autorka *Noty* nie podaje źródła cytowanej wypowiedzi.

<sup>5</sup> „[...] »Błyski« są odbiciem mojego stosunku do świata, który niejako domaga się ode mnie, żaby go zapisać w pewnej esencji. Nie twierdzą, że wiersze tego tomu tę esencję posiadały, ale na pewno wyrażają takie dążenie” [20:12].

O „błyskach” pisałam w następujących artykułach: *Czym są „błyski” Julii Hartwig?* [27] oraz *„Błyski” Julii Hartwig — rozważania geneologiczne* [26].

świata, jest niewyraźne, zgodnie z twierdzeniem, że mówić można tylko o tym, co jest rozumiane; o tym zaś, co nieznane i niezrozumiane, nie sposób powiedzieć ani słowa. Jak słusznie wskazuje Anna Kałuża: „Poznawcza funkcja poezji sięga w przekonaniu Hartwig poza granice widzialnego świata — słowo poetyckie objawia, a jednocześnie oświeca innych. Hartwig przejmuje romantyczną koncepcję poety jako tego, kto ‘widzi więcej’, i czyni to bez najmniejszego wahania” [16, 109]. Niewyraźne w poezji autorki „błysków” i licznych poematów prozą będzie zatem ulokowane w tych sferach rzeczywistości, których nie widać i które odsłaniają się tylko nielicznym, między innymi poetom.

Sztuka — czytamy dalej — „jest inteligencją, która żywiły skłócone / zjednuje podobieństwem”. Za „żywiły skłócone”, w kontekście wcześniejszych wersów, można uznać rzecz i słowo — dwa nieprzenikalne i nieprzystawalne do siebie światy, które — paradoksalnie — zostają zjednane w przestrzeni poezji, w przestrzeni sztuki; i dlatego to właśnie ona jest w stanie, w jakiś magiczny sposób, zaklinać istnienie<sup>6</sup>. Wreszcie: „Jest rzeczą dzielną / bo szuka nieśmiertelności / będąc — jak wszystko — śmiertelną”. Co oznacza owa dzielność sztuki polegająca na poszukiwaniu nieśmiertelności? Być może to, że sztuka dotyka spraw najważniejszych, a tym samym najtrudniejszych i najbardziej skomplikowanych; albo to, że próbuje mówić o tym, co niewyraźne; ale może też dążenie do udzielenia odpowiedzi uniwersalnych, ponadczasowych. Niestety, takie odpowiedzi okazują się niemożliwe, a każda z nich zostaje w końcu zakwestionowana. Jak czytamy w wierszu p.t. *Wbrew sobie* (*Nie ma odpowiedzi*, 2001) [6]: „Wszyscy poeci świata piszą jeden wiersz / opisują tę samą skalę na której rozpryskuje się morze / tę samą utratę której żadnemu z nich nie oszczędzono [...]”. Jednak to poeci potrafią ująć w słowa to, co z natury jest niewysłowione — zobaczone w nagłym rozbłysku oblicza świata, jego niewyraźną istotę. To, co nie zostaje zapisane, ulega roztrwonieniu i porzuceniu, o czym napisze Hartwig w późniejszym wierszu p.t. *O tym wszystkim* (*Bez pożegnania*, 2004) [2]:

*Kiedy myślę o tych wszystkich książkach, które  
przeczytałam  
o tych gorączkach które mnie spalały  
o tych lodowych podmuchach które mnie ziębiły  
o tych ulicach które przemierzałam  
o tych mostach na których przystawałam*

<sup>6</sup> Również w wierszu *Próba* (*Zobaczone*, 1999) [11] poetka przekonuje, że bliższy idealnego odwzorowania jest tylko zapis poetycki, w którym możliwe jest utożsamienie słowa z rzeczą: „W parku brooklyńskim przy roślinach i kwiatach / tabliczki z nazwami zapisane systemem Braille’a / Dla niewidomych / [...] / Masz wyobrazić sobie kwiat / Wyobrazić go sobie według jego nazwy / Może towarzyszy ci ktoś zaprzyjaźniony / kto opowie ci kwiat. / [...] / A przecież kwiat opisać można tylko kwiatem / Próbuje tego poeta / Również dla tych którzy patrząc nie widzą”.

*Zostało z tego tyle co zapisane  
reszta roztrwoniona porzucona tam  
gdzie pamięć mogłaby wrócić gdyby potrafiła  
choćby do tych pokojów hotelowych  
które już są nie do wynajęcia  
czy do tej ulicy nowojorskiej  
gdzie oderwał mi się pasek od sandałka.*

Przeszłość okazuje się zamknięta nawet dla pamięci. Można oczywiście wspominać przeczytane książki, odwiedzone miejsca, następujące po sobie lata i zimy, a więc wszystko to, czego się doświadczyło, jednak treść owych doświadczeń jest już niedostępna, do nich pamięć nie potrafi powrócić. Jedynym sposobem ocalenia doświadczeń okazuje się zapis. W przeciwnym razie wszystko natychmiast zostanie roztrwonione. Poetka wpisuje się tymi słowami we właściwe czasom współczesnym przekonanie, że treść doświadczenia jest nierozdzielna od samego doświadczenia, a jednocześnie ustosunkowuje się do sporu o możliwość artykulacji doświadczenia, ostatecznie zawierając językowi, który — paradoksalnie — znów okazuje się jedyną nadzieją na możliwość uchwycenia tego, co się skrywa, na możliwość wyrażenia niewyraźnego.

Choć oczywiście poetce nieobce są chwile zwątpienia. Jak czytamy w wierszu *Pierwszy stopień szaleństwa* z tomiku *Czułość*, 1992 [4]: „Rzucić to wszystko, schłapieć, / otoczyć się lasem, czerpać wodę z jeziora, / odejść od tysiąca zużytych słów, / przez które sens wylatuje jak przez dziurawe rzeszoto, [...]”. Niestety, ten postulat nie jest możliwy do spełnienia. Bo choć mowa, którą się posługujemy na co dzień faktycznie może utrudniać artykulację treści niemieszczących się w językowych kliszach, składających się na społecznie wyuczony językowy obraz świata, to jednak właśnie język (ściślej: język poezji) okazuje się jedynym narzędziem poety pozwalającym ocalić mu istnienie i wyrazić niewyraźne. Słusznie pisze Leszek Szaruga, że: „Podstawową sprzecznością w dążeniu do rozpoznania i zrozumienia świata ujawnianą przez poezję Julii Hartwig jest nieprzystawalność świadectwa zmysłów — w szczególności świadectwa wzroku — i jego językowego wyrazu. [...] [Rzecz i słowo — MŻB] oto dwa światy wzajemnie nieprzenikalne, a jednocześnie, co wydaje się zarazem oczywiste i niepojęte, znajdujące »miejsce wspólne« w przestrzeni poezji” [23, 88]. Można powiedzieć nawet więcej — to właśnie niepowtarzalna językowa forma pozwala poecie wyjść z nieokreśloności, niejasności cechującej nasze niespójne, często chaotyczne doświadczenie, o czym pisze Hartwig w utworze *Potrzeba* (*Obcowanie*, 1987) [7]:

*Wierzę w zdanie W przystanek który szuka formy  
składnej i skromnej jak codzienna mowa  
Wszystko we mnie pragnie tej chwili kiedy kształt  
obejmie bezkształtne w którym zawieszona  
cierpię łagodnie lecz trwale na ból niedookreślenia  
na roztopienie uczuć i myśli wśród których trwam  
jak w rozrzedzonej przestrzeni*

*Nie przeszkadza mi to podziwiać rozpiętych  
szeroko w oknie*

*gałęzi lipy dosłyszeć skrzeku sroki  
uprzykrzonego i błogosławionego ponieważ jest  
nie przeszkadza chłonąc upał  
tego suchego i tragicznego lata  
Ale zdanie zdanie wiarogodne  
sprawia że znowu czuję pod stopami ziemię.*

Przedmiotem cytowanego utworu staje się dziwnie znajomy stan zawieszenia, którym jest przedjęzykowe doświadczenie egzystencji; jakieś „pomiędzy” — pomiędzy bezkształtem i kształtem, nie-rozumieniem i rozumieniem, niepewnością i pewnością. Świat dociera bowiem do człowieka w nieokiełznanym chaosie bodźców; jest bezkształtną rozrzedzoną przestrzenią, która go opływa i przytłacza, wywołując łagodny, ale trwały ból niedookreślenia. Myśli i uczucia ulegają roztopieniu — stają się niejasne i niewyraźne. Wyczuwalny rytm utworu i umieszczenie w klauzuli silniej akcentowanych wyrazów „zawieszona”, „trwam” wciąga czytelnika i powoduje, że i on czuje się zawieszony w jakimś falującym bezczasie. Dopiero zdanie wydobywa człowieka z chaosu przypadkowości. Ale czy każde zdanie? Wydaje się, że nie, chodzi bowiem o formę składną i skromną jak codzienna mowa, ale będącą czymś więcej, będącą wierszem, który — można powiedzieć — staje się „wysepką” ładu. Nazywanie przez poetę jest nadawaniem sensu zarówno egzystencji, jak i światu. W wierszu bowiem rozmyte, nieokreślone i nieskładne doświadczenie egzystencji zostaje przemienione w jego językowy wyraz; dochodzi do przejścia od braku rozumienia do rozumienia, od bezkształtu do kształtu, od chaosu do ładu. Słowa nadają kształt milczącym rzeczom i — co chyba najważniejsze — pomagają podmiotowi oswoić otaczającą go rzeczywistość<sup>7</sup>. Jak widać, najważniejszą funkcją poezji jest funkcja poznawcza.

Poetka staje zatem po stronie języka, wyznając swoją wiarę w zdanie. Mówiąc: „Wierzę w zdanie”, zakłada jednocześnie możliwość znalezienia zdania wiarogodnego, a więc zasługującego na zaufanie, zdania pewnego, które „sprawia że znowu czuję pod stopami ziemię”, co jest równoznaczne z odzyskaniem sensu, z uspokajającą świadomością bezpiecznego i stabilnego zakotwiczenia w otaczającym świecie, przynajmniej na chwilę. Ale zdanie wiarogodne to także zdanie mówiące prawdę, czyli odsłaniające istotę rzeczy, często nieuchwytną, niedostępną i jako taka niewyraźną.

**Podsumowanie.** Z powyższych utworów wyłania się dość spójna wizja poezji oraz wpływający nań stosunek Julii Hartwig do języka, co jest o tyle istotne, że refleksja nad językiem, a przede wszystkim nad naturą słowa jest jednym z najważniejszych wątków poezji współczesnej. Autorka „błysków” odczuwa zatem dogłębną nieprzystawalność słowa do rzeczy, ale — paradoksalnie — to właśnie w języku, a dokładnie w języku poezji dostrzega jedyną

<sup>7</sup> Zwraca na to uwagę Anna Kałuża: [16:111].

możliwość ocalenia momentalnych przejawów zmieniającego się dynamicznie różnorodnego świata. Przypomnijmy, że zakorzeniona w świecie niewyraźność bierze się między innymi z takiego właśnie charakteru będącej w ciągłym ruchu rzeczywistości. Jednakże oko poety sięga dalej, poza krąg tego, co widzialne i dostrzega prawdy ukryte, dla „zwykłego” człowieka niedostępne lub jedynie przeczuwane. Przy czym Julia Hartwig doskonale zdaje sobie sprawę — z jednej strony — z bezsilności poety (a więc i samej siebie) wobec języka i bezradności wobec świata; z drugiej zaś, z odkrywania przez poetę przestrzeni nieznanych, będących poza granicą widzialnego, co może naruszać w czytelniku poczucie bezpieczeństwa i zadomowienia w otaczającej rzeczywistości<sup>8</sup>, ale też może przypominać o pewnych bolesnych zdarzeniach, które łatwiej byłoby zachować w milczeniu. W każdym jednak przypadku praca poety na słowem jest trudnym wyzwaniem, jest — jak ją określa Julia Hartwig — walką: „*W liryce odbywa się nieustająca walka między wstrzemięźliwością a koniecznością wypowiedzenia się. Z tej walki rodzi się wiersz. W tej walce, jak zresztą w każdej walce, wygrywają odważni — przewyciężają opory i znajdują formę wypowiedzi*” [13, 167].

I Julia Hartwig również tę walkę wygrywa, bo mimo wysiłku okupionego licznymi zwątpieniami, znajduje przecież takie formy wypowiedzi, które pozwalają jej uchwycić własne doświadczenie iluminacyjne, ale — jak już wspomniałam — nie są to iluminacje jakiejś transcendentnej sfery, lecz iluminacje pewnej niewidzialnej, ale równoprawnej z widzialną, strony rzeczywistości. Jak pisze Anna Sobolewska: „*W obrębie języka poetyckiego toczy się wieczna gra skończonego i nieskończonego, wysłowionego i niewyraźnego, fragmentu i całości. Gra ta może być źródłem wartości i dynamizujących poezję opozycji w sferze wyobraźni i języka poetyckiego. Tę grę możemy śledzić w twórczości poetów, którzy najdalej przesunęli granicę »wydolności« języka poetyckiego wobec świata, a jednocześnie mieli świadomość niemożliwości wysłowienia jego istoty, m.in. u Bolesława Leśmiana, Juliana Przybosa i Mirona Białoszewskiego*” [21, 239].

Do tych nazwisk z pewnością można dodać nazwisko Julii Hartwig, której wiersze są prześwitem na to, co niewidzialne i jako takie często niewyraźne, ale możliwe do uchwycenia właśnie w języku poezji.

## BIBLIOGRAFIA

1. Hartwig J. Apollinaire / J. Hartwig. — Warszawa : Państwowy Instytut Wydawniczy, 1962. — 450 c.
2. Hartwig J. Bez pożegnania / J. Hartwig. — Sic! Warszawa, 2004. — 95 c.
3. Hartwig J. Błyski / J. Hartwig. — Sic! Warszawa, 2002. — 97 c.
4. Hartwig J. Czułość. Znak / J. Hartwig. — Kraków, 1992. — 115 c.
5. Hartwig J. Gérard de Nerval / J. Hartwig. — Warszawa : Państwowy Instytut Wydawniczy, 1972 — 330 c.
6. Hartwig J. Nie ma odpowiedzi / J. Hartwig. — Sic! Warszawa, 2002. — 96 c.
7. Hartwig J. Obcowanie. Czytelnik / J. Hartwig. — Warszawa, 1987. — 119 c.
8. Hartwig J. Poezje wybrane / J. Hartwig / [Wyboru dokonała i wstępem opatrzyła Autorka. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza]. — Warszawa, 1983. — 174 c.
9. Hartwig J. Pożegnania. Czytelnik / J. Hartwig. — Warszawa, 1956. — 75 c.
10. Hartwig J. Trzecie błyski / J. Hartwig. — Sic! Warszawa, 2008. — 129 c.
11. Hartwig J. Zobaczone / J. Hartwig. — Wydawnictwo a5. Kraków, 1999. — 100 c.
12. Hartwig J. Zwierzenia i błyski / J. Hartwig. — Sic! Warszawa, 2004. — 115 c.
13. Bandrowska-Wróblewska J. Nota biograficzna / J. Bandrowska-Wróblewska // J. Hartwig. Poezje wybrane / [Wyboru dokonała i wstępem opatrzyła Autorka]. — Warszawa : Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza 1983. — 174 c.
14. Barańczak S. Pasja Dnia // S. Barańczak. Przed i po. Szkice o poezji krajowej przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. — Londyn : Aneks, 1988. — 172 c.
15. Bolecki W. Zamiast wstępu (doświadczenie i modernizm) / W. Bolecki // Literackie reprezentacje doświadczenia / [Pod red. W. Boleckiego, E. Nawrockiej]. — Warszawa : Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk, 2007. — C. 7–10.

<sup>8</sup> O słowach, które można uznać za niebezpieczne pisze poetka w wierszu *Co zrobić ze słowami*: „Co zrobić ze słowami / pod które nie podstawią się żaden przedmiot żadna rzecz / nic czego można by dotknąć posmakować / na czym można by położyć spojrzenie / co można by związać z temperaturą człowieczeństwa / Choćby słowo wieczność / sterylnie czyste zimne jak blask gwiazdy / która wiedzie nas w pustkę w przestrzeń międzyplanetarną / w rozwodnione powietrze

w głuche dno ciemności / słowo bez pokusy bez zapachu bez barwy / dźwięk na którego zawołanie nie przybiegnie żadne oswojone zwierzę // Już nawet wiatr jest od wieczności bardziej dotykalny / zawrotna cyfra ma przynajmniej pozór obliczalności / Ale wieczność? Raz wywołana tłucze się po czaszce / raz stworzona nie daje się wykreślić ze słownika / bezpieczna dzika i monumentalna / jeszcze jeden dowód naszego szaleństwa”.

16. Kałuża A. Julia Hartwig: estetyzacje // A. Kałuża. Wola odróżnienia. O modernistycznej poezji Jarosława Marka Rymkiewicza, Julii Hartwig, Witolda Wirpszy i Krystyny Miłobędzkiej. — Kraków : Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, 2008. — 260 c.
17. Kwiatkowski J. Wizja przeciw równaniu (Nowa walka klasyków z romantykami) / J. Kwiatkowski // „Życie Literackie”. — 1958. — Nr 3. — C. 1–8.
18. Miłosz Cz. O nowych wierszach Julii Hartwig // „Tygodnik Powszechny”, 2001.
19. Nycz R. Literatura nowoczesna wobec doświadczenia / R. Nycz // Literackie reprezentacje doświadczenia / [Pod red. W. Boleckiego, E. Nawrockiej]. — Warszawa : Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk, 2007. — C. 11–25.
20. Poezją mówię wprost. Z Julią Hartwig rozmawia Jarosław Mikołajewski // „Gazeta Wyborcza”. — z 21.09.2002.
21. Sobolewska A. Poeci wobec niewyraźnego / A. Sobolewska // Literatura wobec niewyraźnego / [Praca zbiorowa pod red. W. Boleckiego i E. Kuźmy]. — Warszawa : Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk, 1997. — C. 233–248.
22. Stankowska A. Kształt wyobraźni. Z dziejów sporu o „wizję” i „równanie” / A. Stankowska / [Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”]. — Kraków, 1998. — 218 c.
23. Szaruga L. Ludzkie nieludzkie słowa (o Julii Hartwig) // L. Szaruga, Wyzwanie (o poezji z przypisami i bez). — Toruń : Wydawnictwo Adam Marszałek, 2004. — C. 85–97.
24. Tam gdzie mogę ścigać morze. Z poetką Julią Hartwig — rozmawia Wojciech Kass // „Topos”. — 2004. — Nr 3–4 (76–77). — C. 9–26.
25. Telicki M. Poetycka antropologia Julii Hartwig / M. Telicki — Poznań : Wydawnictwo Poznańskie, 2009. — 238 c.
26. Żmudzka-Brodnicka M. „Błyski” Julii Hartwig — rozważania genologiczne / M. Żmudzka-Brodnicka // „Kijowskie Studia Polonistyczne”. — Kijów, 2011. — T. XVIII. — C. 363–367.
27. Żmudzka-Brodnicka M. Czym są „błyski” Julii Hartwig? / M. Żmudzka-Brodnicka // Wokół problemów z interpretacją i historią [Pod red. E. Nawrockiej, M. Żmudzkiej-Brodnickiej, W. Płotki i J. Żerki]. — Gdańsk : Wydawnictwo Ateneum Szkoły Wyższej, 2011. — C. 141–155.
28. Żmudzka-Brodnicka M. Wisława Szymborska i niewyraźne / M. Żmudzka-Brodnicka. — Gdańsk : Wydawnictwo Athenae Gedanenses, 2014. — 200 c.

**Жмудзка-Бродницька Моніка.**

**ПОЕЗІЯ ЯК ЗАМОВЛЯННЯ — ДЖЕРЕЛА ТА РОЛЬ ПОЕЗІЇ В МЕТАПОЕТИЧНИХ МІРКУВАННЯХ ЮЛІЇ ХАРТВИГ**

*Стаття присвячена метапоетичним роздумам Юлії Хартвіг щодо джерел і ролі поезії. Юлія Хартвіг, як і багато інших сучасних поетів, вбачає завдання поезії не лише і виключно у віддзеркаленні дійсності (тобто описі видимого світу), а в тому, що поезія має сягати «глибше» — до невидимої і невисловленої сфери буття, яка часом проявляється в одномоментних проблисках під час уважного споглядання; під час (як це формулює сама поетеса) «побачення». Тож джерелом поезії Юлії Хартвіг є епіфанія дійсності. Проте ця дійсність не обмежена до видимого, а складається з двох рівноправних сфер — видимої та невидимої. Це, у свою чергу, є неабияким викликом для інтерпретаторів цієї поезії. Адже епіфанія функціонує наче поза мовою, протиставляючись будь-яким спробам розуміння та опису за допомогою дискурсивної мови.*

**Ключові слова:** Юлія Хартвіг, сучасна поезія, «блиски», поема прозою.

**Zmudzka-Brodnicka Monika.**

**POETRY AS INCANTATION — SOURCES AND ROLE OF POETRY IN JULIA HARTWIG'S METAPOETIC THOUGHTS**

*The article is devoted to Julia Hartwig's metapoetic thoughts about sources and the role of the poetry. As many contemporary poets, Julia Hartwig understands that the tasks of the poetry they are not only in reflection of reality (description of visible world), but they should express in words the invisible and incommunicable sphere of the reality, which is detectable sometimes while attentive watching. The source of Julia's Hartwig's poetry is revelation of the reality compound of two spheres with equal rights — visible and invisible. Such interpretation of this poetry is a difficult challenge for literary commentators, because the invisible sphere of the reality is inexpressible in discursive language.*

**Key words:** Julia Hartwig, contemporary poetry, “flashes”, prose poem.